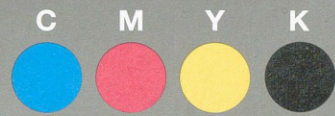
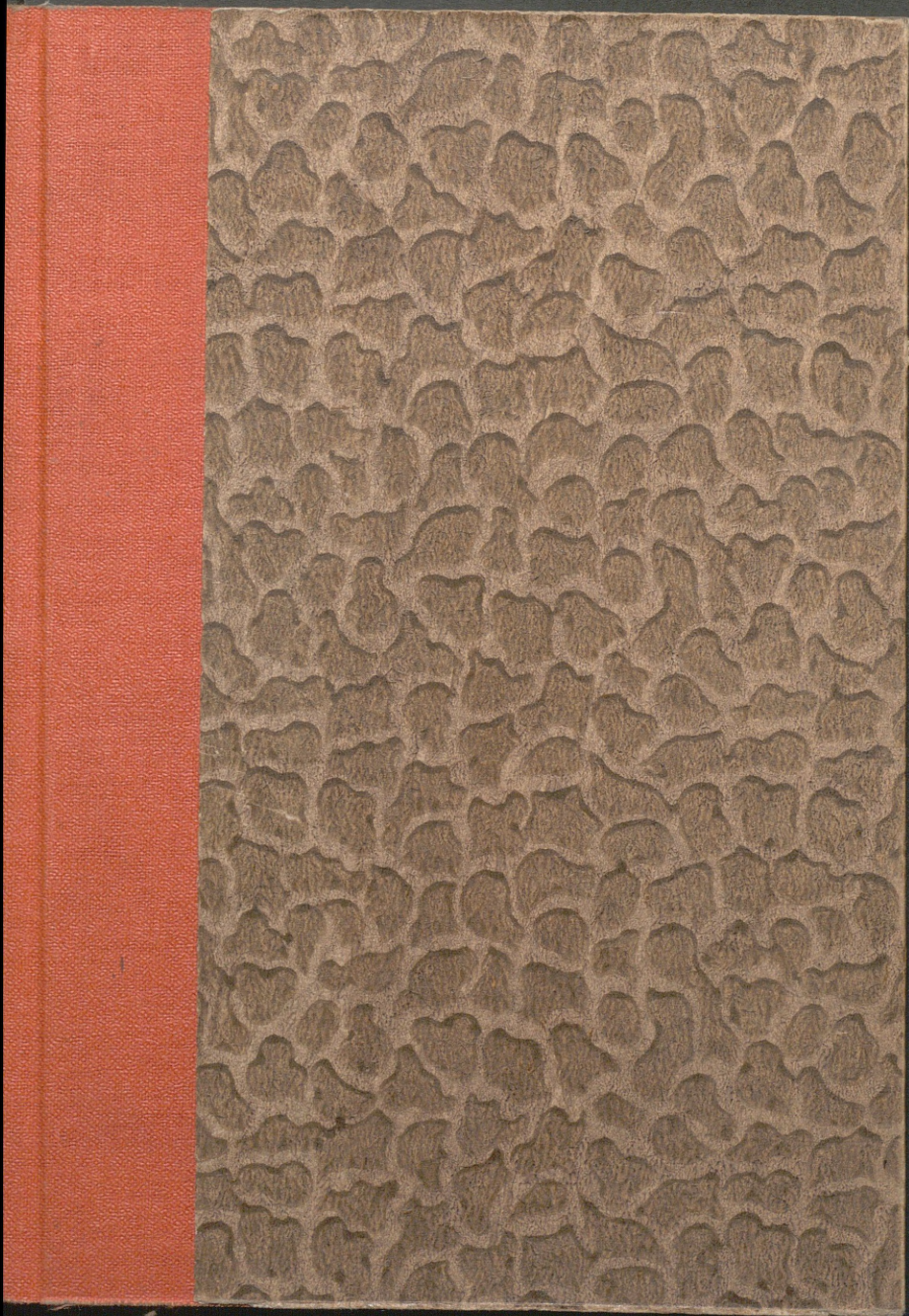
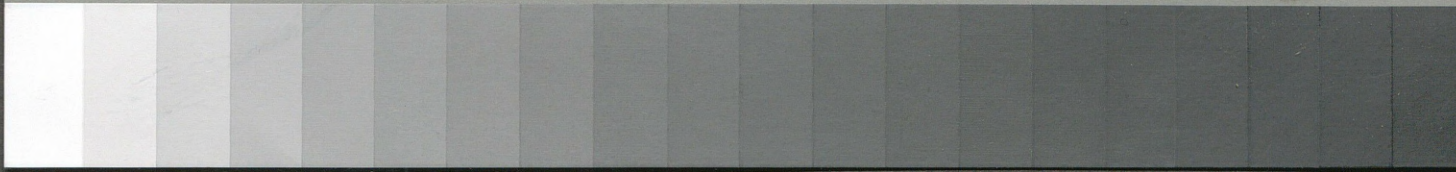


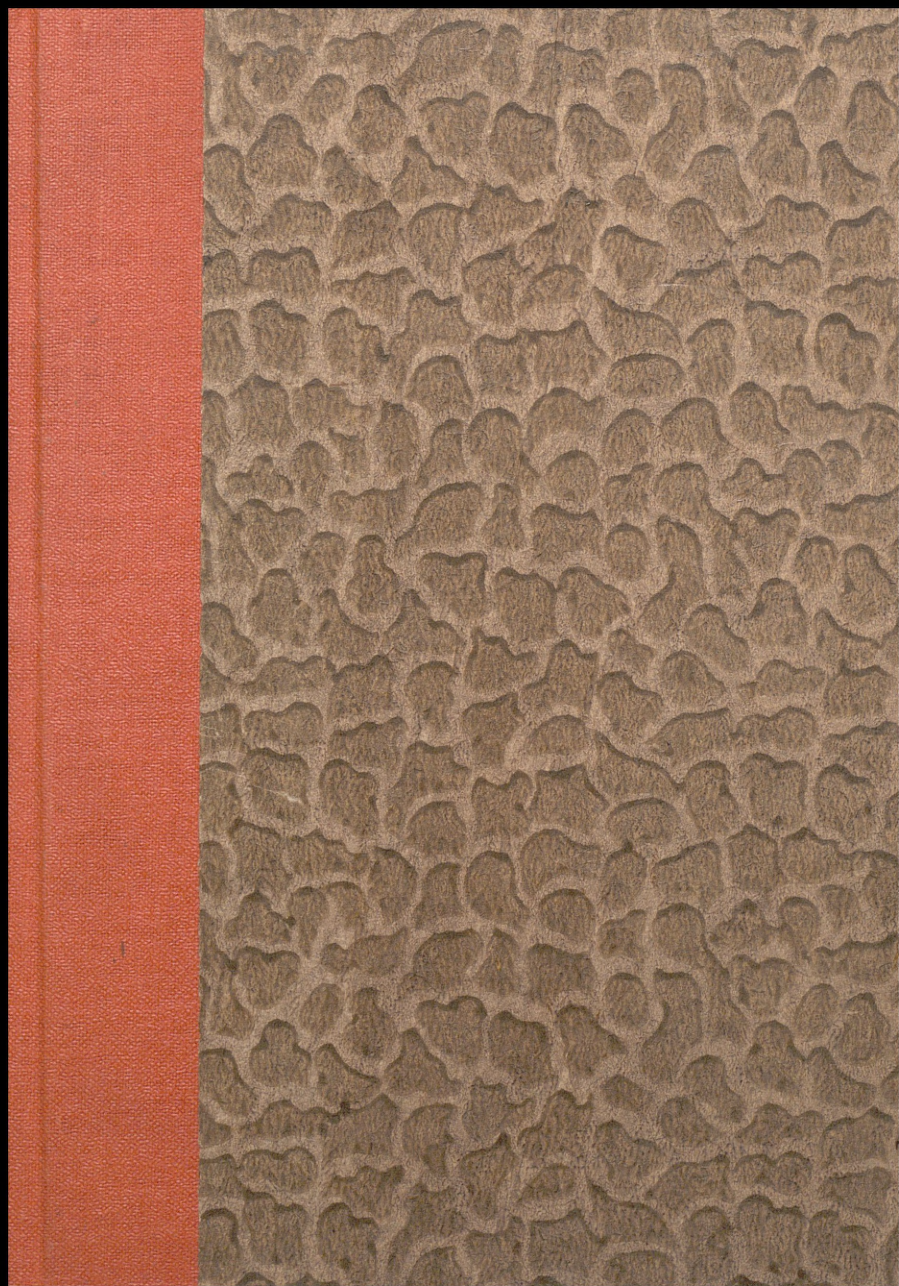


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





BOHDAN HULEWICZ
major piechoty

1195

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE

Przyczynek do dziejów przewrotu
z listopada i grudnia 1918 roku



ZAMOŚĆ
ZYGMUNT POMARAŃSKI I SPÓŁKA



9976/1

Wiadomo powszechnie, jakie stanowisko zajmowało społeczeństwo Wielkopolskie podczas wojny światowej wobec bezpośrednich jego gniebicieli — Niemców. Stało ono na rozdrożu pomiędzy dwiema „orientacjami“, z których jedna obiecywała sobie Polskę przy pomocy państw Centralnych, choćby małą ale rzeczywiście wolną; druga zaś z pomocą państw Ententy, a więc i Rosji, dążyła przede wszystkim do zespolenia całego obszaru Polski, choćby na razie z ograniczoną niepodległością, choćby pod protektoratem, choćby w unji z Wielką Rosją.

Spółeczeństwo Wielkopolskie opowiedziało się za drugą z wymienionych koncepcyj. I nie był to wybór trudny, orientacja ta bowiem odpowiadała najzupełniej sentymentom ogółu. Po okresie ugodowym nastąpił okres radykalnego nacjonalizmu, tak dalece, że wszelkie objawy lojalności, cała polityka t. zw. „kasyna obywatelskiego“, a nawet polityka ugodowa i ustępliwa polskiego Koła poselskiego w parlamencie niemieckim (wspomnę choćby osławioną deklarację naszych posłów, solidaryzujących się z deklaracją aneksjonistyczną posła centrowego Spahna) niepomnie drażniły ludność Wielkopolską. Z powodu swej wyraźnej antyniemieckiej fizjonomji partja Narodowo Demokratycz-

W na jako „obóz Ententy“ zyskała największą popularność i była wówczas prawie niepodzielnie wyrazem opinii całego społeczeństwa.

W Stronnictwo to, wyzyskując i urabiając w dalszym ciągu sentyment antyniemiecki, przeciwstawiając się najenergiczniej orientacjom „centralnym“, zwalczając myśl walki zbrojnej nie tylko przeciw Rosji w obozie legionów, ale wogóle wszelkiego zbrojnego wystąpienia, nie poprzestało na polityce czysto uczuciowej, lecz za pomocą Komitetu Narodowego w Paryżu próbowało postawić sprawę polską jako zagadnienie międzynarodowe na arenie polityki Ententy.

Przebieg powstania Wielkopolskiego, oraz ściąganie się poszczególnych prądów podczas powstania i w czasie, uprzedzającym je bezpośrednio, zrozumieć można tylko na szerszym podłożu prądów i orientacji, nurtujących społeczeństwo polskie w ostatnim okresie niewoli, a przede wszystkim podczas wojny światowej.

Zrozumiemy, dlaczego polityka Naczelnej Rady Ludowej, która szła niezaprzeczalnie pod znakiem polityki Narodowej Demokracji (mimo że dziś N. D. próbuje zaprzeczyć tej wspólności) nie szła po linii Rządu Polskiego w Warszawie i przeciwstawiała się tendencjom młodych powstańców, którzy, nie mając żadnej „orientacji“ politycznej, dążyli wyłącznie do złączenia naszej dzielnicy z resztą Państwa drogą walki zbrojnej.

Trudno dziś przewidzieć, jak oceni historia wypadki w Wielkopolsce z listopada i grudnia

r. 1918. Czy przedstawi oswobodzenie Xięstwa Poznańskiego, jako konieczny wynik wielkiej wojny i pogromu Niemców, a powstanie grudniowe li tylko jako przyspieszenie faktu złączenia W. X. Poznańskiego z Macierzą, któryby, nieco później był i tak dokonany przez wyrok kongresu pokojowego, czy też przypisze mu doniosłość historyczną pierwszej wagi.

Dziś brak nam jeszcze tej perspektywy czasu, która jest konieczną do ocenięcia faktów historycznych *sine ira et studio*, do ogarnięcia całości kształtu, a nie gubienia się w drobnostkach danych wypadków. Dziś dać możemy jeno przyczynki do historii późniejszej, możemy i krytycznie rozbierać działalność poszczególnych ludzi, co jednakże nie może przesądzać ostatecznego wyroku historii.

* * *

*

Spółceństwo polskie zaboru pruskiego, trwając zwartym frontem w swej orientacji antyniemieckiej, dzieliło się na dwa wielkie odłamy co do wytycznych najbliższych naszych zadań wobec dokonanego pogromu Niemców i wybuchu rewolucji. Przeważny odłam naszych działaczy politycznych i społecznych dążył do utrzymania „ładu i porządku“, nawoływał do cierpliwości i zimnej krwi, aby odczekać rozstrzygnięcia przez kongres pokojowy sprawy przynależności zaboru pruskiego, a w niczem nie ubiegać jego dycyzji. Do nich należał zespół działaczy, który zawiązał pod koniec wielkiej wojny Komitet obywatelski, przeobrażony

później w Radę Ludową, która po sejmie dzielnicowym przejęła oficjalne kierownictwo spraw całej dzielnicy. Nie przesądzam, czy w łonie samej Naczelnej Rady Ludowej nie było rozbieżności zdań. Nie miałyby to jednak większego znaczenia, gdyż prawdziwą władzę dzierżył Komisarjat, a N. R. L. była zbyt rzadko zwoływana, aby na bieg wypadków mogła mieć jakikolwiek wpływ, była zbyt wielkim zespołem, aby móc istotne rządy sprawować.

Inaczej było z młodzieżą *), z byłymi oficerami i żołnierzami armji niemieckiej. Nie można dziś motywów tego zasadniczego poglądu młodzieży oceniać pod psychicznym kątem widzenia. Nie dlatego młodzież wielkopolska parła do powstania, że z natury rzeczy zwykła mniej pytać o skutki, że mniej jest przezorna, niż „politycy wytrawni“, że skorszą do czynu i mniejszy posiada zasób cierpliwości i panowania nad sobą. Raczej inne były zasadnicze przyczyny. Żołnierze i oficerowie b. armji niemieckiej potrafili jako wojskowi lepiej ocenić chwilowy stan rozpadającej się armji niemieckiej. Widzieli jasno, że nawet ogromna przewaga liczebna wobec rozprzężenia dyscypliny nie wskóra nic przeciw nikłej garstce świadomej, zwartej i działającej z poświęcenia dla sprawy. Zdawali sobie przytem sprawę, o jak wielkie wartości wojskowo-go-

*) Do tego odłamu zaliczali się także „stateczni obywatele“, jak również ludzie, z wojskiem nie mający nic wspólnego, jednakże byli wojskowi w wieku od 20 do 35 lat tworzyli koło rozpędowe całego ruchu.

spodarcze chodzi, które należy uratować dla skarbu polskiego i widzieli możliwość zachowania ich dla celów organizacji regularnej armji. Młodzi spiskowcy byli zdania, że ludność polska potrafi opanować całe W. X. Poznańskie, prawie cały Górny Śląsk i część Prus Królewskich z Toruniem włącznie, nie kusząc się na razie o całe Prusy Królewskie, o Gdańsk, Kaszuby, Warmję i Mazury i zostawiając armji niemieckiej, będącej jeszcze na wschodzie, korytarz, przez który mogłaby wrócić swobodnie do Niemiec.

Dwa te zasadnicze poglądy zarysowały się od samego początku dni historycznych, dając na razie przewagę żywiołom umiarkowanym i ugodowym, które jednakże pod wpływem wypadków zajęły kompromisowe stanowisko wobec prądów radykalnych. W czem się to „kompromisowe“ stanowisko sfer miarodajnych uwydatniło i jakie wydało owoce — o tem mowa będzie później.

Chcąc mówić o wypadkach listopadowych i grudniowych musimy wpieryw na chwilę rzucić okiem wstecz, by uprzytomnić sobie, w jakim stanie zastał wybuch rewolucji niemieckiej przyszłych bojowników powstania polskiego w Poznaniu. Historia ich — to jedna wielka tragedia, raczej jedna z tych kart tragicznych, jakie zawiera sięga martyrologji polskiej. Większa część młodzieży polskiej z zaboru pruskiego znalazła się w szeregach nienawistnej armji — rozbita i rozproszona na wszelkie jej oddziały, straciła najlepsze jednostki, które legły za obcą nam sprawę, nie doczekawszy się na-

wet zarania świtającej wolności. Nikła garstka młodzieży, zdolnej do noszenia broni, ukrywała się przed grożącym jej poborem lub tułała się po lazaretach, wymyślając coraz to nowe dolegliwości, aby uchronić się od walczenia we wrogiej armji. Ciężka to była szkoła! Należy na tem miejscu zaszczytnie wspomnieć naszych dzielnych lekarzy, pracujących w szpitalach wojskowych niemieckich, którzy z własnem narażeniem się ratowali całe zastępy naszej młodzieży od poboru lub powtórnego wysłania w pole. Była i garstka dezertarów z armji niemieckiej, która z każdym rokiem rosła i dosięgła w r. 1918 dość pokaźnej liczby. W łonie tej młodzieży, która pod jakimkolwiek pozorem uchylała się od służby wojskowej lub nawet nie była jeszcze w wieku poborowym, zawiązała się w Poznaniu w r. 1914 „Bojówka“ pod wodzą Stanisława Nogaja, której zastępy nieliczne z chwilą aresztowania jej wodza poszły w rozsypkę. Natomiast zorganizowano później na modłę Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.) w Królestwie ekspozyturę jej w zaborze pruskim. Pierwszym naczelnikiem i organizatorem P. O. W. w Poznaniu był Wierzejewski, późniejszym Andrzejewski, a ostatnim Paluch. Organizacja P. O. W. miała charakter konspiracji wojskowej. Mimo wielkiego poświęcenia, pracy pełnej trudu i znoju, oraz ogromu bohaterstwa młodych szermierzy, trzeba sobie zdać sprawę, że organizacja ta, z chwilą wybuchu rewolucji niemieckiej licząca w samym Poznaniu nie więcej jak 200 ludzi, na których można było polegać, na dalszy dystans

nie wystarczała, że nie można było marzyć o pokonaniu wroga, jakim były Niemcy, drogą konspiracyjną nawet w chwili wybuchu rewolucji. Na to trzeba było oddziałów regularnej formacji, późniejszych kompanii straży bezpieczeństwa, sformowanych za przyczyną polskich członków Rady Żołnierzy oraz oddziałów czysto polskich, porozrzucanych po garnizonach W. X. Poznańskiego, na to trzeba było przede wszystkim błębokiego i powszechnego uświadczenia narodowego tych zastępów młodzieży, które, nawet nie należąc do żadnej spiskowej organizacji, w krytycznej chwili jak jeden mąż stanęły do apelu.

Taką chwilę zapowiadał w najbliższej przyszłości wybuch rewolucji niemieckiej.

Równocześnie prawie z radą żołnierzy,—czysto niemiecką prócz jednego polaka, obecnego polsa Piotrowskiego,—z socjalistą żołnierzem Twachtmannem na czele, zbiera się w Poznaniu w gmachu Towarzystwa Ubezpieczeń „Westy“ (w mieszkaniu D-ra Głowackiego) komitet obywatelski — późniejsza Rada Ludowa. Obok zaczątków organizowania władz i instytucyj polskich, które stopniowo, wobec coraz większego rozprzężenia władz niemieckich, rozrosły się niebawem na instytucje legalne, wyłonił Komitet Obywatelski sekcję wojskową i sekcję straży ludowej. Na czele ostatniej stanęli Karol Rzepecki i Julian Lange, którzy za pomocą poparcia polaków w radzie żołnierskiej oraz przez dostarczanie im broni zorganizowali w krótkim czasie pokaźne zastępy czysto polskiej straży obywatelskiej. W skład sekcji wojskowej weszli:

Mieczysław Paluch, Bronisław Sikorski i Bohdan Hulewicz, główni leaderzy konspiracji w Poznaniu.

Pierwszym zadaniem sekcji wojskowej było opanowanie jedynej władzy wykonawczej w Poznaniu t. j. rady żołnierzy. Próbowano wpięrow sposobów dyplomatycznych, które zupełnie zawiodły. Pozostało jako jedyne wyjście zdecydowanie się na „zamach stanu“. I w tym wypadku okazało się, jak ważną rolę odegrała istniejąca już Polska Organizacja Wojskowa. Dnia 13 listopada o godzinie 5-ej popołudniu zgromadzono na starym rynku kilkudziesięciu chłopców z P. O. W., uzbrojonych w karabiny, rewolwery i granaty ręczne, a równocześnie Paluch, Rybka, Wiza, Śniegocki i Hulewicz wkroczyli na salę obrad rady żołnierzy i robotników w nowym ratuszu. Gdy po oświadczeniu delegacji, że domaga się dla żołnierzy polaków równych praw i równego przedstawicielstwa w radzie żołnierzy, Niemcy zachowywali się opornie, rozległy się na umówiony znak strzały na rynku — oddawane w powietrze. Zebranie całe zelektryzowane zrywa się z miejsc, jedni padają delegatom polskim na szyję i obiecują, że wszystko dostaną, czego zechcą, inni przez okno próbują przemawiać do tłumy, uspokajając go. Skutek osiągnięto w całej pełni. Czterech delegatów wybiera się natychmiast do „wydziału wykonawczego rady żołnierzy“, tak że w całej radzie zasiadła równa ilość polaków i Niemców.

„Zamach“ ten podkreślamy nie jako specjalnie bohaterski czyn, lecz jako pierwszy krok do ujmowania stopniowego władzy w polskie ręce. Fakt ten umożliwił z jednej strony zorganizowanie się polskiej Rady Ludowej, z drugiej strony umożliwił jawne tworzenie się formacyj wojskowych czysto polskich. Wspomniana Komisja Wojskowa stanowi odtąd z P. O. W. jedną organizację, a jej członkowie działali równocześnie jawnie na terenie rady żołnierzy, którą zdołali zreorganizować *) z drugiej strony konspiracyjnie wspólnie z członkami P. O. W.

Praca zawrzała na całej linii, gorączkowa, nerwowa, przechodząca nieraz normalne siły człowieka. Wśród tych pracowników widywało się ludzi, którzy nie dojedli, nie dospali, pracujących nieraz po 18 lub 20 godzin na dobę, nie mających z czego żyć, nie mających w co się przyodziać. Niejeden z chwilą wybuchu rewolucji niemieckiej uciekł z swej formacji — jak stał, bez żadnych rzeczy prywatnych, bez żadnych funduszków, inny rzucił swój zawód lub posadę, nie pytając, co będzie z nim dalej. Takich pracowników, którzy dla sprawy wyrzekli się wszystkiego, była spora liczba. Przy tem tropiła wielu działająca jeszcze policja pruska lub podejrzliwość niemieckich kolegów z rady żołnierzy. Na poszczególnych polskich członków wydziału wykonawczego zapadł tajny wyrok śmierci w kołach przeciwdziałającej reakcji niemieckiej, — najęto nawet żołnierzy, którzy wyrok ten wykonać

*) Patrz załącznik L. 1.

W
mieli, na innych znów czatowały warty przed ich mieszkaniem, tak że zmieniać je musieli kilkakrotnie. Wielu z nich dostało się do więzienia schwytanych „na gorącym uczynku“ wykradania lub przechowywania broni *).

Atmosfera zdała się być przeladawoną elektrycznością, czuło się w powietrzu, że wybuch nastąpić może lada dzień, lada godzinę. Radzie żołnierzy przypadło prócz tego trudne zadanie przeciwdziałania rozprężeniu ogólnemu, co groziło utratą niemałych wartości. Uratowanie ich dla skarbu polskiego było jednym z najprzedniejszych zadań polaków w „radzie“. Trzeba było otoczyć opieką wszystkie magazyny żywnościowe, umundurowań, wszystkie zbrojownie i t. d., przeciwdziałać, aby ciemne indywidua, mnożące się w tych czasach, nie rozgrabiły cennego materiału, a równocześnie, aby Niemcy nie mogli potajemnie uzbrajać ludności, co różnemi sposobami uskutecznić usiłowali. Nie mało kłopotu sprawił rząd niemiecki i ministerjum wojny, zaalarmowane przez reakcyjne prądy, że władzę wykonawczą zagarniają coraz więcej polacy. Próbował on na swój sposób pod wszelkimi pozorami ratować, co tylko się dało i wywieść z Poznania. Ministerjum wojny nadsyłało rozkazy wprost do poszczególnych formacji z zamiarem przeniesienia ich poza obręb Poznańskiego albo z rozkazem wywozu materiału wojen-

*) Patrz załącznik L. 4: odezwa, wzywająca żołnierzy do usunięcia dwóch działaczy polskich.

nego lub rynsztunku i umundurowania. Czułości „rady“ zawdzięczać należy, że zachowano dla władz polskich prawie nietknięte składy umundurowania, zbrojownie, park automobilowy, depot sanitarny, artyleryjski, wojsk technicznych i t. d. Zawodziły nieraz uchwały „rady“, wtedy wysyłano na własną rękę oddziały zuchów na dworzec towarowy, który choćby siłą przeciwstawiał się wywożeniu materiału wojennego.

W
Nieocenione wręcz usługi oddał całej konspiracji polskiej kapral Józwiak (obecnie porucznik), sprawujący z ramienia wydziału wykonawczego rady żołnierzy urząd kontrolera przy stacji iskrowej na „Kernwerku“. Nietylko kontrolował wszelkie depesze iskrowe, wysyłane przez władze niemieckie, informował N. R. L. i Polaków z wydziału wykonawczego o skrytych działaniach hakatystycznych, ale wysyłał także polskie telegramy do Warszawy i zagranicę. Przechwycony na zbrodni „zdrady stanu“ potrafił zręcznie ostrze zarzutu skierować przeciw tym, co go obwiniali, a sam wśród najtrudniejszych warunków wytrwał aż do końca na swoim posterunku.

Wzrastającym rozprzeżeniem i zanikiem bezpieczeństwa publicznego upozorowano projekt, którego uchwalenie preforsowali Polacy w radzie żołnierzy i robotników. Projekt przewidywał sformowanie oddziałów „strazy i bezpieczeństwa“ (Wacht und Sicherheitskompagnie); uchwycony w zręczny sposób dawał gwarancje, że kadry te składać się będą z samych prawie Polaków. Moty-

wowano w ten sposób: do służby pociągnąć należy tylko ochotników, zamieszkałych w samym Poznaniu lub okolicy, a nie żołnierzy, którzy należeli wprawdzie do garnizonu poznańskiego, których rodziny jednakże mieszkają w innych prowincjach, w pierwszym bowiem rzędzie tubylcom zależeć musi na zachowaniu spokoju i bezpieczeństwa publicznego, jako tym, których rodziny w razie rozruchów byłyby narażone. Argument ten przemówił do przekonania niemieckim członkom „rady“ — jednakże krótko po zapadłej uchwale próbowali różnymi sposobami unicestwić polski program stworzenia oddziałów straży bezpieczeństwa. Już pierwsza odezwa*), nawołująca do zgłaszania się do tych formacji, niejednemu Niemcowi otworzyła oczy, na co się zanosi. Trudne było nad wyraz stanowisko Polaków w „radzie“ wobec zarzutów, wytaczanych nieraz przed plenum wszystkich rad żołnierskich, co groziło im za każdym razem usunięciem natychmiastowem i powierzeniem funkcyj kandydatom większości niemieckiej. Trudniejsze jeszcze stanowisko mieli wobec dawniejszych władz niemieckich, jak komendy generalnej, gdzie zasiadali dawni działacze hakatystyczni, sprytni a podstępni i przenikający polskie zamiary na wskroś. Nie dano się jednak zbić z tropu mimo ogromnych trudności technicznej natury. Gdy powołano pod broń pierwszych ochotników, zarząd garnizonu odmówił kosztar, intendentura wzbraniała się opłacać, ubierać

*) Patrz załącznik L. 2 i załącznik L. 6.

i żywić ochotnika, powołując się na przepisy służbowe i wskazówki z Berlina. Trzeba było żelaznej energii naczelnika tych oddziałów Mieczysława Palucha, oraz ofiarnej i wytężonej pracy jego współpracowników, aby postawić na swoim. Oddziały mimo wszystko rosły z każdym dniem, nabierały sprawności, organizowały się wewnętrznie i zaprawiały do ciężkich zadań, jakie je w przyszłości niedalekiej czekały. +

Niemcy tymczasem przeciwdziałali całą siłą pa-ry. Pracowali między nimi b. ruchliwi agitatorowie jak Cleinow, Ginschel i Göhrke, a byli oficerowie aktywnej służby próbowali przywrócić dawny rygor, wskazywali na niebezpieczeństwo polskie i wytężali wszelkie siły, by rozdmuchać dogorywające uczucia patriotyczne i hakatystyczno-antypolskie. Udało im się stworzyć formacje, które stanowiły rodzaj konfederacji niemieckiej, sprzysiężonej bronić do ostatka „odwiecznych praw niemieckich“ do ziemi Wielkopolskiej. Tamże kuto broń przeciw działaczom polskim, naradzano się nad sposobami przeciwdziałania akcji polskiej, informowano prasę niemiecką, alarmowano rząd socjalistyczny w Berlinie. Pod ich dyrektywą działali już teraz niemieccy członkowie wydziału wykonawczego: otwierano im oczy na sens i cel ukryty, niewinnie nieraz wyglądających, projektów polskich, nakłaniano dawniejsze władze niemieckie do biernego oporu wobec „legalnej“ jedynej władzy „rady“. Aby wydostać się z pod wpływów polskich

zwoływano kilkakrotnie plenum rad żołnierzy z całego obszaru V korpusu, który, jak wiadomo, był w ten sposób wykrojony z części X. Poznańskiego i Szląska, że zapewniona była większość niemiecka. Ponieważ władze niemieckie wojskowe polskiego rekruta rozpraszały po wszystkich korpusach armii niemieckiej, oblicze w ten sposób zwołanego plenum rad żołnierzy było na wskroś niemieckie, tak, że polaków na palcach policzyć było można. Podkreślić tu wypada nadzwyczajną solidarność wszystkich polaków, którzy w tych zebraniach brali udział. Zasiadali tam członkowie P. O. W., kilku znów nienależących do żadnej tajnej organizacji, dalej polacy oficerowie armii niemieckiej, wreszcie żołnierze o niższym wykształceniu, trudno orientujący się i bez żadnego wyrobienia politycznego. Mimo wszystko był to zwarty obóz, który jedynie swą solidarnością potrafił przeciwstawić się skutecznie przewadze niemieckiej. Łączyły wszystkich jakieś tajne nici instynktu narodowego; czuli oni, co może być dobre dla sprawy, a co jej szkodę przyniesie. Tem tylko tłumaczyć należy, że Niemcy mimo kilkakrotnych prób celu swego nie dopięli. Wyboru t. zw. centralnej rady żołnierzy dokonano przed samym wybuchem powstania choć i tam polacy zapewnioną mieli równą ilość członków co Niemcy. Instytucja ta jednak wpływów swoich utrwalić nie zdążyła.

Równoległe z jawną akcją w radach żołnierzy szła tajna akcja.

Nawiązano przedewszystkiem nici łączności

z miasteczkami powiatowemi i garnizonami X. Poznańskiego. W mieszkaniu Palucha i Hulewicza odbywały się tajne zebrania wszystkich działaczy garnizonów poznańskich i miast powiatowych. Wydano okólnikowe hasło, by wstępować do rad żołnierskich i zapewnić sobie w nich największe wpływy. Na prowincji też akcja szła w dobrym tempie dzięki sprężystej działalności organizatorów, jak Ostroróg-Gorzeński w Jarocinie, Bociański w Pleaszewie, Wawrzyniak i Wieliczka w Ostrowie (później w Szczypiornie), Grudzielski (obecnie generał) i ś. p. Wiewiórski we Wrześni, Zenkteller w Buku, Zdzisław Orłowski w Szamotułach, Cymś w Inowrocławiu, Kowalski w Wągrowcu, Bartkowski w Nakle, Wł. Raczyński i M. Zenkteller w Czarnkowie i wielu innych.

Trudno wymienić wszystkich zasłużonych — jest ich o wiele wiele więcej, a niejednego, który pracował w ukryciu, bez rozgłosu, z pewnością się pomija, mimo, że należał do najlepszych, najdzielniejszych. Zdumiewające było zrozumienie się wzajemne, głębokie uświadomienie ogółu działającej (przeważnie) młodzieży, przykładne wręcz poczucie wielkiej odpowiedzialności przed narodem i historją. Były i tarcia, niejedne zgrzyty — pomawiania wzajemne jednostek o wygórowane ambicje, tu i owdzie zadrażnione ambicje, tu i tam ubieganie się o wpływy — wszystko to jednak nikło wobec niesłychanego napięcia uczuć patriotycznych, wobec ogromu poświęcenia, wobec nawału pokonanej i dokonanej roboty, a dokonanej rozważnie, sprawnie

ś umiejętnie. Na prowincji praca była bez porównania łatwiejszą niż w Poznaniu, — przeważał tam wszędzie element polski, rady żołnierzy były w wielu miejscowościach prawie czysto polskie, zachowując dla decorum jednego lub dwóch Niemców.

Gorzej poczęło się dziać, gdy rząd berliński, zaalarmowany przez agitatorów hakatystycznych, zaczął nasyłać na X. Poznańskie oddziały „Heimatschutz“, przechrzczone później na „Grenzschutz“. Formacje te niczem prawie nie różniły się od wojska pruskiego dawnej daty. Ducha niemieckopatriotycznego już tam wprawdzie nie było wiele, prosty żołnierz zaciągnął się w szeregi raczej dla wysokiego żołdu i nie miał zbyt wielkiej ochoty do walki. Był jednak tym samym butnym krzyżakiem, który wkroczył w roku 1914 do Belgji, tak samo popełniał gwałty i rabunki, tak samo nieomal był posłuszny swoim oficerom, którym w warunkach zmienionych rewolucji wolno było nosić szlify i ordery. Polacy w radzie żołnierzy i robotników rozpoczęli od razu ostrą kampanję przeciw nadsyłaniu Heimatschutzu *), próbowano perswadować ministrom, którzy zjechali na obrady do Poznania, wysyłano delegacje do ministerjum, wszystko, jak było zresztą do przewidzenia, na próżno. Chwycono się wreszcie skuteczniejszej broni. Wszędzie, gdzie wynikły zatargi z oddziałami Heimatschutzu, wysyłano delegację rady żołnierzy, która zatargi

*) Porównaj załącznik L. 3.

te łagodziła. W kilku wypadkach delegacja taka rozjemcza zbyt kompromisowo załatwiła sprawę, nieraz z dotkliwą szkodą dla sprawy, w innych wypadkach unicestwiono wszelkie zarządzenia „Grenzschutzu“, ograniczając wpływ jego li tylko do własnego oddziału i zabroniono kategorycznie mieszać się do spraw administracyjnych lub wojskowych sąsiednich garnizonów.

Protestując przeciw nasyłaniu na Xięstwo oddziałów „Grenzschutzu“, wysuwała rada żołnierzy i robotników argument, że granice wschodnie przed ewentualnymi napadami luźnych band sama ochronić potrafi uformowanymi oddziałami z żołnierzy, którzy są rodowitemi poznaniakami. Takie oddziały istniały też w Ostrowie, Pleszewie, Jarocinie i Wrześni (względnie w Strzałkowie). Za ich pośrednictwem przewieziono wiele broni, amunicji oraz umundurowania i rynsztunku bojowego do Królestwa. Oddziały na prowincji rosły z każdym dniem przy równoczesnym niknięciu stopniowem formacyj niemieckich. Jedynie „Grenzschutzu“ pojawiało się coraz więcej; żelaznym pierścieniem otaczali Poznań i grozili zgnieceniem w zarodku wszelkich organizacyj polskich w stolicy Wielkopolski. Stosunek formacyj polskich oraz stosunek ludności cywilnej do oddziałów Grenzschutzu zaostrzał się z dniem każdym i groził przedwczesnym wybuchem.

Tymczasem polacy w radzie żołnierzy i robotników zdołali w dalszym ciągu przeforsować niejedyn ważny postulat ludności polskiej. Złożono

z urzędu najbardziej zniechędzonych urzędników pruskich, jak prezesa policji Görkego, którego miejsce zajął Dr. Celichowski, prezydenta miasta Dr. Wilmsa, którego zastąpił Dr. Drwęskim, prezesa nadregencji, na miejsce którego powołano Dr. Wojciecha Trąpczyńskiego i innych. Wszystkich landratów oraz komisarzy albo złożono z urzędów, albo przydano im kontrolerów. Takich samych kontrolerów przydzielono do wszystkich władz wojсковych z generalną komendą V. korpusu na czele. Zniesiono większość antypolskich przepisów, przede wszystkim dotyczących szkolnictwa, i przyznano równouprawnienie języka polskiego w korespondencji urzędowej.

Z wielkim zdenerwowaniem czekali Niemcy w Poznaniu na dzień 3 grudnia, w którym, jak mniemali, miało nastąpić ogłoszenie oderwania Poznańskiego od Rzeszy niemieckiej. W dniu tym tajnie rozłokowali karabiny maszynowe na dachach, utrzymali w muzeum Wilhelmowskim, którego front wychodzi na plac Wilhelma, ostre pogotowie wojskowe. Polacy wydali także same zarządzenia, tak że w dniu tym stały obydwa oboje z karabinem u nogi i tylko dzięki temu, że zajścia żadnego nie było, że brakło tej iskry, któraby wybuch spowodowała, nie doszło do żadnych starć. Odnosiło się jednak wrażenie, że manifestacja narodowa podczas sejmiku dzielnicowego, dodała bodźca niemieckim działaczom, a ugodowość Naczelnej Rady Ludowej dodała im odwagi. Urządzili więc Niemcy niebawem wielką manifestację patriotyczną, zmobili-

zowali całe wojsko, wszystkich urzędników, szkoły oraz cywilną ludność i w wielkim pochodzie demonstrowali dokoła placu Wilhelma i głównymi ulicami miasta. Jednakże i ten dzień minął bez Krwi rozlewu.

Praca wyteżona potęgowała się z dniem każdym, a owoce jej dojrzywały. Kierownicy polskiego ruchu przedstawiali kilkakrotnie komisariatowi Naczelnej Rady Ludowej plan opanowania Poznania, prosili o nawiązanie ścisłego kontaktu z wojskiem polskim w b. Kongresówce i prosili o srowadzenie z Naczelnego Dowództwa wyższego oficera, któryby w danej chwili akcją tą mógł pokierować. Każdy z nich, będąc sam młodym, bez większego doświadczenia w kierownictwie i organizowaniu większych mas, obawiał się wielkiej odpowiedzialności wobec narodu. Tymczasem Komisarjat N. R. L. decyzji jasnej nie dawał. Kompromisowość jego stanowiska polegała na tem, że „tolerował“ magazynowanie tajemne broni i zwoływał raz po raz zebrania żołnierskie lub poszczególnych kierowników ruchu, a sam współpracował nad uniemożliwieniem Niemcom wywozu zapasów i dostarczał lub polecał jednostki, które zajmować miały stanowiska kontrolerów przy poszczególnych urzędach lub zastąpić usuniętych urzędników niemieckich. Czy przy obsadzaniu urzędów kierowano się zawsze względami dobra narodowego czy też dobra partyjnego Narodowej Demokracji — niech o tem wypowiedzą się inni.

Komisariat chciał być gotów „na wszelki wy-

padek“, ale sam był przeciwny wszelkiej akcji zaczepnej. I o ile dawał publiczne i poufne zapewnienia rządowi niemieckiemu lub ministrom niemieckim, zjeżdżającym na narady, że spokojnie pragnie odczekać decyzji kongresu pokojowego, że sam o akcji zaczepnej, o odrywaniu Xięstwa od Prus nie myśli, to możemy na tem miejscu stwierdzić, że słowa dotrzymał i dawał te zapewnienia „b o n a f i d e“. Nie zdawał sobie jedynie sprawy, że podobna akcja (o której rozmiarach w szczególności nie był dostatecznie poinformowany), nie mogła skończyć się niczem, że prędzej czy później musiał wybuchnąć powstania nastąpić. Zaklinał w imieniu dobra ojczyzny, aby zaniechać wszelkiej zaczepki strony przeciwnej, aby starać się gorętsze umysły odsunąć do Królestwa lub pod Lwów, bo „cały zabór pruski z Szląskiem i Gdańskiem i tak nam w udziale przypadnie“ i „spadnie nam po wyroku kongresu pokojowego, jak dojrzały owoc z drzewa“ (dosłowne powiedzenie jednego z komisarzy). Przytem odwoływano się na informacje i dyrektywy Komitetu Narodowego w Paryżu. Przytaczano też argument, że Wielkopolska sama oswobodzić się nie potrafi, a na pomoc Warszawy liczyć nie może, pierwsze, ponieważ Warszawa sama nie może się uporać z Czechami i Ukraińcami, a **podrugie, ponieważ Piłsudski zaangażował się... wobec socjalistów niemieckich i zrezygnował z wcielenia Wielkopolski do Macierzy** (sic!). Trudno było odeprzeć te argumenty wojskowym lub konspiratorom, którzy stali zdala od polityki, a w dniach listopadowych i gru-

dniowych na nią czasu nie mieli. Nie mieli oni też informacji tajnych z Paryża, z kół stojących w kontakcie z aeropagiem Ententy. Nie chcąc być luźną bandą, rozumieli, że wojsko musi mieć nad sobą władzę polityczną, której jest tylko organem wykonawczym. Bolało ich jedynie to, że są oddzieleni od armji polskiej, że nie podlegają jednemu wspólnemu dowództwu, a argumenty, wytaczane przez Komisarjat nie zawsze i nie wszystkim trafiały do przekonania *). Postanowiono dlatego zasięgnąć bezpośrednich informacji od Piłsudskiego i wysłano w tym celu Dr. Mieczysława Hedingera, członka P. O. W. do Warszawy. Niestety Hedinger w drodze powrotnej wskutek nieszczęśliwego wypadku z samochodem postradał życie. Jedną to z pierwszych ofiar, jakie Wielkopolska złożyła na ołtarzu Ojczyzny, najgorliwszy pracownik i kospirator. Wiózł on podobno ważne wskazówki i rozkazy, które były identyczne z informacjami, jakie swego czasu Jerzy Hulewicz przywiózł z Warszawy. Wypadki tymczasem potoczyły się w tak przyspieszonym tempie, że nie można było już wysłać drugiego zaufanego do stolicy.

Całą organizację tajną w Poznaniu zaskoczyły zajęcia 27 grudnia. Cała konspiracja wojskowa,

*) Przyjeżdżali wprawdzie z Warszawy wojskowi jak mjr. Matuszewski i kpt. Łapiński i politycy jak Hołówko, Sieroszewski i Łypacewicz, aby nawiązać z poznańskim ruchem zbrojnym kontakt, lecz byli to ludzie bez żadnych pełnomocnictw, którzy żadnem wyraźnem zleceniem osób miarodajnych wylegitymować się nie potrafili. Trzeba ich więc było traktować jak ludzi prywatnych.

Fig. 100
Geografisch-Statistisches
Anstalt

a więc P. O. W. wraz z członkami polskimi rady żołnierzy zupełnie świadomie dążyła do wywołania powstania. Zaskoczyły ją jednak prowokacje niemieckie i przyspieszyły nieznacznie chwilę wybuchu.

Dnia 25 grudnia przyjechał do Poznania Ignacy Paderewski wraz z komisją Ententy. Poznań witał Paderewskiego z niebywałym wprost entuzjazmem. Żaden dostojnik nie doznał chyba tak owacyjnego, entuzjastycznego a serdecznego przyjęcia, jak Paderewski. Znaną była jego działalność w Ameryce, w Paryżu oraz jego orędownictwo sprawy polskiej na Zachodzie. Poza tem witała Wielkopolska w nim męża Opatrzności, który kres położy waśnionom wewnętrznym, stworzy rząd narodowy i przyczyni się do zespolenia wszystkich trzech dzielnic w jeden wielki organizm Rzeczypospolitej. Pierwszy dzień powitania minął bez wszelkich starć z Niemcami. Natomiast w piątek, dnia 27 grudnia wieczorem około godziny 5 urządził półk 6 grenadierów pod wodzą oficerów kontrdemonstrację, począł zdzierać sztandary koalicyjne, wtargnął do ubikacyj N. R. L. oraz do banku Związku Spółek Zarobkowych i ciągnął z karabinami maszynowymi w prowakacyjny sposób ku placowi Wilhelma (obecnie Wolności). Z tej strony padły też pierwsze strzały w kierunku hotelu „Bazar“, w którym zamieszkał Paderewski i gdzie kwaterowała komisja Ententy. Pochód niemiecki, zaczepna jego postawa, oraz pierwsze strzały zelektryzowały całą młodzież z tajnej organizacji. Było to hasło do powstania, ha-

sło, którego nie popierały żadne rozkazy N. R. L. Każdy podążył na swoją placówkę. Zaalarmowano polskie oddziały na reducie Raucha, skierowano jeden oddział na zamek, który został zajęty, uformowano pod Bazarem dwa oddziały z żołnierzy, którzy zbiegli się ku obronie Paderewskiego oraz komisji Ententy, jeden bez broni skierowano na główny odwach, gdzie, o ile broń starczyła, został w nią zapatrzony, drugim szachowano od strony ulicy Teatralnej oraz Rycerskiej gmach policji, przed którym ustawione niemieckie karabiny maszynowe pa nowały nieomal nad całym placem Wilhelma. Równocześnie prawie usadowiło się kilku zuchów w oknach naprzeciwko policji — i tak skoncentrowanym ogniem zmuszono Niemców do poddania się, którzy krótko przed tem jeszcze napadli na maszerującą z zamku kompanję straży bezpieczeństwa, ostrzeliwując ją karabinem maszynowym z tyłu. W ogniu tym poległ Ratajczak, pierwszy żołnierz, walczący w Wielkopolskiej sprawie wolności. Opanowano w tym samym czasie bez walki Muzeum Wilhelma. Do Bazaru znoszono z wszech stron broń i amunicję z ukrycia, lub dopiero co zdobytą. W oknach Bazaru umieszczono karabiny maszynowe i zamieniono w ten sposób cały gmach w rodzaj centralnej polskiej placówki.

Główny klucz twierdzy poznańskiej, zbrojownie, zostały również zajęte przez Różalskiego, który miał oddawna przygotowane klucze. Ponieważ wybuch powstania w pewnej mierze organizatorów zaskoczył, w samym dniu 27 grudnia dał się

odczuwać dotkliwy brak jednolitego kierownictwa, natomiast działano więcej dorywczo, odruchowo. Forsowany na kierownika organizacji przez Komisarjat N. R. L. adwokat Maciaszek ani nie posiadał dostatecznego autorytetu, ani nie orientował się dostatecznie w sytuacji, tak że wypadki raczej nim kierowały, a nie on wypadkami.

Robota szła mimo to na ogół dość składnie i sprawie. Kto był pierwszy, obejmował komendę, inni słuchali. Uzbrojono w ten sposób znaczną ilość żołnierzy polaków, padały w krótkich odstępach po sobie jedna niemiecka placówka za drugą, częściowo wcale albo słabo bronione. Około godziny 3 w nocy było już naogół spokojnie, a nieomal cały Poznań prócz koszar grenadierów, koszar pionierów na Wildzie oraz Ławicy był zajęty *).

Jak dobrze prowincja zrozumiała hasło Poznania dowodzi fakt, że nad ranem zjawiała się kom-

*) Niektóre placówki, reduty, magazyny i gmachy publiczne zajęte zostały dopiero w dniach następnych. Mimo to prócz wymienionych dwóch pozycji niemieckich cały Poznań opanowano w dniu 27 grudnia i w nocy na 28. Pojawiają się w prasie ciągle spory, któ pierwszy „zdobył” ten lub ów fort, któ pierwszy zajął dany gmach. Są to szczegóły bez istotnego znaczenia dla przebiegu sprawy. Opis niniejszy nie wyczerpuje wszelkich szczegółów walk w Poznaniu i nie myśli wszczynać polemiki o zasługi danych jednostek. Poznań i Xięstwo całe zostały opanowane wskutek woli zbiorowej i bohaterskiej postawy ogółu walczących. Jeżeli fakty same wysunęły jednego lub drugiego z nich na kierownika, innemu zaś naznaczyły rolę prostego szermierza, nie przesądza to bynajmniej sprawy, który z nich był dzielniejszy i większe poniósł zasługi.

panja z Kórnika pod wodzą Cielichowskiego i kompanja Sredzka pod wodzą Milewskiego, a inne miasta jak Września i Jarocin ofiarowały swą pomoc, której na razie nie było potrzeba. W nocy rozbrojono kilka pociągów z urlopnikami i „Grenzschutzem“ z Torunia i Wrocławia. Dworzec sam (gdzie zdobyto 15 karabinów maszynowych) obsadzony został przez straż ludową, która przy oswoadzeniu Poznania odegrała na równi z innymi oddziałami wybitną rolę. Już dzień następny wykazał, że polacy nie tylko opanowali miasto, ale silnie dzierżą władzę w rękę. Naogół panował już ład i porządek, mimo ogólnego podniecenia, jakie się udzieliło wszystkim mieszkańcom. Ulice i place zaroily się przechodniami, ciekawymi wyglądu miasta w nowych stosunkach. Domy przybrane zostały gęsto sztandarami narodowymi, także ze wszystkich gmachów publicznych, z ratusza, prezydium policji, z gmachu dworca i gmachu regencji powiewały sztandary polskie, a ulicami turkotały automobile ciężarowe pod flagą polską. Prócz tego przeciągały gęste patrole polskiej żołnierzy, konfiskując wszystkim niemieckim wojskowym broń. Urządzo-
no mnóstwo rewizyj w poszukiwaniu broni w domach prywatnych, częściowo z dobrym skutkiem. Po południu odbyła się wielka narada w ratuszu celem „przywrócenia spokoju i porządku“, w której uczestniczyły wszelkie władze, nowej i starej daty, N. R. L., Rada żołnierska i robotnicza, naczelny prezes, komenderujący generał, komendant grenadjerskiego pólku 6-go, Rada Ludowa, prezydent

policji i prezydent miasta. Uchwalono stan oblężenia, zabroniono noszenia i posiadania broni cywilnym oraz wszystkim żołnierzom i oficerom prócz oddziałów straży bezpieczeństwa; oficerom kazano opuścić miasto i zabroniono wszelkich pochodów, wybrano wreszcie komendanta miasta w osobie advokata Maciaszka (na propozycję socjalisty Davida). Choć uchwały te przeważnie przeszły na wniosek Polaków, zaznaczyć trzeba, iż tak dogodnej okazji uchwycenia całej władzy w ręce polskie nie wykorzystano. Mianowicie N. R. L. obawiała się podjąć tę władzę, która sama jej do rąk się cisnęła, a stała wciąż na „prawno państwowem stanowisku“, zerkając w stronę Berlina, co ten na to powie. Równie ugodowo załatwił najniepotrzebniej w świecie nowy komendant miasta sprawę z pólkiem 6 grenadierów, głównym sprawcą krwawych starć. Wszczęto pertraktacje z prowokatorami i ugodzono się na odejście pólku z bronią i pełnym rynsztunkiem, Inaczej zupełnie załatwił się niebawem Paluch z oporną załogą Ławicy, która okrażona, po kilku celnych strzałach wytoczonej przeciw niej artylerji, poddała się.

Mimo wahającej się postawy Komisarjatu N. R. L. wypadki potoczyły się szybkim tempem, a fakta dokonane były silniejsze, niż ugodowe i kompromisowe zamiary. Całe Xięstwo podchwyciło hasło dane z Poznania, hasło, na które czekano od dawna z zapartym oddechem, z utęsknieniem. Oddziały polskie, formowane na prowincji, wystąpiły odrazu

czynnie i rozbroiły Niemców. Wiść o opanowaniu Poznania rozeszła się lotem błyskawicy po całym Xięstwie, skonsternowała Niemców, a dodała tupe-
tu i ducha Polakom. W przeważających wypadkach starczyło postawić Niemcom ultimatum wydania broni i opuszczenia garnizonu, aby opanować sytuację. W innych miejscowościach chodziło tylko o opanowanie władz cywilnych niemieckich, o ile garnizon składał się w przeważnej części z Polaków. Jedynie w Gnieźnie doszło do poważnych walk, w których czynny udział brał oddział wrześniński i szalę zwycięstwa w bitwie pod Zdziechową na polską przechylił stronę. W kilku dniach, przeważnie 29, 30 i 31, opanowano Wrześnię, Gniezno, Biedrusko, Śrem, Śmigiel, Wągrowiec, Krotoszyn, Kościan, Jarocin, Ostrów, Mogilno, Żnin, Rogoźno, i t. d. *). Niebawem prawie całe Xięstwo było w rękach polskich aż do późniejszej linii demarkacyjnej. Dopiero po jakimś czasie, po blisko 2 tygodniach, Niemcy skonsygnowali większe siły i zagrozili Poznaniowi od północy. W Poznaniu zdołano już zorganizować pod wodzą kapitana Tarczaka Główne Dowództwo, w skład którego wchodziłi wówczas przysłany z Warszawy kapitan Łapiński, znany już wówczas z bohaterskiej obrony Lwowa, Szef tamtejszego sztabu, oraz Hulewicz Bohdan (organizacja), Morawski Witold i por. Wza-

*) Garnizony z większym węzłem kolejowym jak Ostrów, Jarocin, i Inowrocław rozbrajały wszystkie pociągi niemieckie z grenzschutzem i urlopnikami, tak że żaden z nich nie dotarł po 28 grudnia do Poznania.

cny (operacje), Czarnecki Stefan i Kwieciński (personalja), Górcy (kartografja), i inni. — a nieco później podpułkownik Stachiewicz jako szef sztabu na miejsce kapitana Łapińskiego.

Luźne dotychczas oddziały w Poznaniu zespolono i zorganizowano w t. zw. „Poznańskiej Straży Bezpieczeństwa“, która tworzyła właściwą zbrojną załogę w Poznaniu. (Urząd P. S. B. mieścił się w Gubernatorstwie pod dowództwem Palucha. Współdziałali z nim Zakrzewski, Jasnoch, Chełmicki, Marciniak i inni). Pod znakiem P. S. B. sformował się pierwszy „półk“ w Poznaniu na Winiarach (Kernwerk), późniejszy bataljon garnizonowy, do zorganizowania którego przyczynili się chlubnie ś. p. porucznik Maryjański, Zborowski i Jakubowski.

Jedną z pierwszych i najlepiej zorganizowanych jednostek ustawił kpt. Kopa, który później za tę działalność oraz za udział w walkach pod Lwowem udekorowany został krzyżem *Virtuti Militari*.

10 stycznia wyruszyła pierwsza zorganizowana ekspedycja na spotkanie Niemców, którzy zajęli Żnin i pomaszerowali przez Gąsawę na Gniezno. Podpułkownik Grudzielski ze swoim szefem sztabu Paluchem, którego miejsce w gubernatorstwie objął rotmistrz Koperski, zorganizowali tę pierwszą akcję i odnieśli zupełny sukces, rozgromiwszy doszczętnie oddziały niemieckie pod Żninem, Łabiszynem i Szubinem. Były pozatem większe i mniejsze bitwy i potyczki pod Budzynie, Chodzieżem, Nakłem, pod Czarnkowem, Złotnikami i Krotoszynem, które staczano z dobrym dla oręża polskiego sukcesem.

sem, były i mniejsze porażki jak nieudana ekspedycja na Zbąszyń, podjęta zbyt małemi siłami. Poznań stopniowo oddychać począł swobodniej, mógł całą forsą zacząć organizować armję wielkopolską. Armję wielkopolską! Z „prawnopañstwowych względów“ bowiem Komisarjat opierał się włączeniu sił zbrojnych b. zaboru pruskiego do wojska polskiego, a nawet zabronił poszczególnym oddziałom wojskowym, które z b. Kongresówki spieszyły na pomoc walczącym (jak pod Inowrocławiem i porucznikowi Szlagowskiemu, który przybył pociągiem pancernym pod Krotoszyn) brania udziału w walkach i rozkazał im natychmiast opuścić teren Wielkopolski.

Po dokonaniu powstania powołał Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej na stanowisko głównodowodzącego generała Józefa Dowbór-Muśnickiego, który w krótkim czasie z żołnierzy-ochotników, świetnie wyćwiczonych w twardej szkole niemieckiej zorganizował armję, odpowiadającą wymogom najnowszej doby. Patrząc na męstwo, z jakim żołnierz walczył przeciw odwiecznemu wrogowi na granicach Xięstwa, z jakim pospieszył na ratunek zagrożonemu Lwowu, z jakim walczy dziś na wschodnich granicach przeciw najazdowi bolszewickiemu, czujemy się dumni jako Wielkopolanie, że i nam danem było pracować nad odbudową wielkiej i zjednoczonej Ojczyzny.

Dziś już stwierdzić można, że powstanie Wielkopolskie było czynem nietylko dodatnim, ale ko-

niecznym. Z jaką troską oczekiwano tego odruchu w Stolicy może świadczyć słowo Naczelnika Piłsudskiego, którym powitał wiadomość o wybuchu powstania w Poznaniu: „Nareszcie“! zawołał z ulgą, jakgdyby tego właśnie oczekiwał oddawna. Roman Dmowski nazwał je najważniejszym faktem, jaki dokonany został w budującej się Polsce od czasu, gdy rozgromienie Niemiec było widoczne, najlepszym atutem, jaki miał w ręku, gdy chodziło o ustalenie granic zachodnich Rzeczypospolitej. A jakże pogodzić z tem chwiejne i ugodowe stanowisko Naczelnej Rady Ludowej, która najoczywiściej działała pod dyktandem poznańskiej partji Narodowo Demokratycznej. Czy nie mielibyśmy dziś plebiscytu w Poznańskiem, czyby jeszcze więcej nie okrojono naszej Ojczyzny, gdyby niemcy, aż do ukończenia kongresu pokojowego w Poznaniu siedzieli? Czy Polska byłaby w stanie bez pomocy oddziałów Wielkopolskich odeprzeć wszystkie ataki ukraińców i bolszewików? Czy dałaby sobie radę bez dzisiejszych zaczątków administracji i bez armji Wielkopolskiej z zagospodarowaniem b. zaboru pruskiego, gdyby niemcy nagle opuścili oderwane od nich prowincje, огоłociwszy je uprzednio z wszystkich urzędników, wszelkich materiałów oraz całego taboru kolejowego, czy nie groziłaby klęska głodowa b. Kongresówce bez pomocy b. Xięstwa? Oto pytania, na które niema jasnej odpowiedzi. Ale niema chyba żadnego polaka, któryby doniosłości historycznej powstania Wielkopolski

mógł zaprzeczyć. A my Wielkopolanie mamy dziś to błogie przeświadczenie, że spełniliśmy swój święty obowiązek, że państwo polskie, które dziś mamy, nie spadło nam darem z łaski obcych na dusze martwe i bezczynne dłonie. Kupiliśmy je wysiłkiem woli i krwią.

Wojna świątowa i pogrom naszych wrogów zastały nas także na posterunku. I jeżeli wspomniłem różnice, jakie dzieliły taktyczne poglądy poznańskich działaczy — to nie żeby sądzić kogokolwiek, lecz ponieważ pominięcie tych różnic byłoby z uszczerbkiem dla prawdy historycznej. Historia całą tę działalność rozpatrywać będzie i mierzyć sukcesem, jaki osiągnięto; my stwierdzić dziś możemy o naszych bojownikach, że każdy z nich patrzył tylko w Polskę i dla niej szedł na ofiarę śmierci — o działalności politycznej niech się wypowie powołany do tego historyk.

W szkicu niniejszym pominęliśmy świadomie prawie zupełnie działalność organizatorów władz cywilnych, działalność polskich członków rady robotników, oraz pracę polityczną i społeczną Komisarjatu N. R. L. W wyczerpującej historii działalność ta pominięta być nie może — raz, że ściśle łączyła się z konspiracją wojskową, mianowicie że wszyscy wojskowi podporządkowali się dobrowolnie poznańskiej polskiej władzy politycznej, a następnie, że wywierała ona przemożny wpływ na bieg wypadków i ułożenie się stosunków po opanowaniu Poznańskiego przez Polaków. Jak dodatnią była działalność organizatorów cywilnych władz

polских w Wielkopolsce, ile pochłoneła wysiłków i pracy niestrudzonej pełnej poświęcenia dla sprawy narodowej — o tem świadczą fakta niemniej domiśle jak sam czyn oswobodzenia Poznańskiego. O ile samego czynu dokonali młodzi wojskowi, o tyle zasługą jest działaczy społecznych i niestrudzonych organizatorów, że mimo znacznych wysiłków wrogowie nie potrafili nas pozbawić owoców zwycięstwa, że nie zginęliśmy w nierzędzie mimo zawieruchy rewolucyjnej.

Czyn, którego dokonano w Wielkopolsce jest (podobnie jak w b. Kongresówce i Małopolsce rozbrajanie Niemców i Austriaków) czynem zbiorowym, odruchem wspaniałym ludu polskiego, czynem, którego dokonał gromadny akt bohaterskiego wysiłku woli zrzućcia udreki wiekowej. Ktoby śmiał twierdzić, że on — jednostka, lub nawet grupa pewna działaczy dokazała cudu, w który do niedawna uwierzyć nam było trudno, ten kłamcą jest lub człowiekiem naiwnym, co nie zna szlaków historii narodu. Mimo to w ramach szczupłego zarysu skreślenia pamiętnych dni listopada i grudnia r. 1918 dla uwypuklenia poszczególnych wydarzeń wymieniliśmy nazwiska młodych spiskowców, nie poto, aby im śpiewać hymny pochwalne, lecz dla stwierdzenia faktów. Przebijająca natomiast gdzie niegdzie krytyka nie ma na celu wszczynanie polemiki lub obniżania działalności kogokolwiek, lecz jest bona fide wypowiedzeniem szczerem autora, zapatrywania się jego na bieg wypadków. Jeżeli zaś mimo to likwidu-

iący się Urząd Skarbowy byłej Naczelnej Rady Ludowej szkic niniejszy bez żadnych skrótów i obcięć wydaje *), dokumentuje tem samem szlachetny obiektywizm, który nie boi się światła dziennego. Wyjdzie to tylko z pożytkiem dla utrwalenia w przyszłości prawdziwie obiektywnej historii wyzwolenia Wielkopolski, do którego cała Wielkopolska bez różnicy przekonań partyjnych i politycznych w bohaterskiem zmaganiu się dażyła.

* *
* *
* *
* *

Ze wzruszeniem pełnem wdzięczności zwracały się niedawno oczy całego narodu ku Wawelowi, gdzie obchodzono święto zjednoczenia armji polskiej. Oby za zjednoczeniem wojsk polskich, które niedawno święciliśmy, poszło najrychlejsze zjednoczenie narodu w ładzie i pracy twórczej. Walczymy w niej z przeżytkami niewoli, z anarchją posianą nam w dusze przez ciemństwo wiekowe, walczymy z intrygą tych, którzy tak długo byli klucznikami naszego więzienia — ale zwyciężymy, jeżeli cały naród obudzi w sobie chociaż cząstkę tej ofiarności i tej siły duchowej, jaka ożywiała naszych bohaterów - konspiratorów, walczących

*) Niestety dziś sprawa ma się inaczej, a o obiektywizmie b. N. R. L. lub ludzi, którzy przeszli dziś do ministerstwa b. zaboru pruskiego musimy się wyrazić nieco powściągliwiej. Praca niniejsza zainicjowana przez urząd skarbowy b. N. R. L. nie przeszła cenzury prewencyjnej wydziału prasowego ministerstwa b. zaboru pruskiego.—Cóż więc dziś powiemy o „szlachetnym obiektywizmie, który nie boi się światła dziennego?.

w przeszłości i w najnowszej dobie o wolność i niepodległość, jaka ożywia naszych bohaterów-obrońców na rubieżach Rzeczypospolitej, którzy bagnem znaczą Jej słupy graniczne.

Oby cały naród przeniknęło poczucie, że winien stać się godnym swych obrońców i zjednoczyć z nimi w pracy dla Ojczyzny, tak, jak jednoczy się dzisiaj w cześć dla poległych i chwale dla walczących.

Poznań, w grudniu 1919 r

Załącznik L. 1.

ORGANISATION DER SOLDATENRATE.

Richtlinien:

1. Jede militärische Dienststelle wählt für sich besonders.
2. Der S. Rat soll zur Hälfte aus Deutschen und Polen bestehen.
3. Bei einer Stärke bis zu 50 Kameraden gehören 2, über 50 — 4 Mitglieder zum S. Rat der Dienststelle.
4. Neuwahl aller S. Räte.

I. Untergeordnete Dienststellen.

Für jede untergeordnete Dienststelle, deren Kopfstärke mindestens 20 beträgt, ist zunächst ein Ausschuss von 2 Kameraden zu bestellen. Von den beiden Kameraden ist einer als Vollzugsmitglied für die untergeordnete Dienststelle zu bestellen, während der andere Kamerad als Delegierter für den Gesamt-

ausschuss der Formation gilt. Dienststellen mit einer geringeren Kopfstärke sind einer anderen Dienststelle der Formation zuzuteilen und dadurch aufzulösen. Hiervon werden die Verwaltungsstellen nicht berührt. Die Delegierten der Dienststellen und Gesamtausschuss wählen aus ihrer Mitte das Vollzugsmitglied für die übergeordnete Dienststelle.

II. Wahl der Führer.

Jede Dienststelle wählt sich ihren Führer. Der Gesamtausschuss der Formation wählt den Führer der übergeordneten Dienststelle. Die dienstlichen Angelegenheiten regelt der Führer in Verbindung mit dem bestellten Vollzugsmitglied. Alle schriftlichen Befehle und Schriftstücke werden gemeinsam von dem gewählten Führer und Vollzugsmitglied unterzeichnet.

Die Verwaltungsbeamten (Zahlmeister und Inspektoren usw.) der Dienststellen bleiben in ihren Stellungen. Sämtliche Schriftstücke der Verwaltungsstelle sind von Verwaltungsbeamten und dem Vollzugsmitglied der übergeordneten Dienststelle gemeinsam zu unterzeichnen.

Die vorstehenden Bestimmungen sind sinngemäss auf die militärische Verwaltungsstellen, wie Intendantur, Festungsmagazin, Garnisonverwaltung usw. anzuwenden.

Offiziere, die auf dem Boden der neuen Ordnung stehen, können zur dienstlichen Unterstützung nach Wahl durch die Kameraden herangezogen werden. Der Delegiertenausschuss hat sich mit der Indienststellung der Offiziere einverstanden zu erklären und das Einverständnis schriftlich dem Vollzugsausschuss des A.-und S.-Rates anzuzeigen.

Geschäftsanweisung.

Sämtliche Schriftstücke, schriftlichen Dienst-

befehle, Bescheinigungen und Urlaubsscheine usw. sind wie folgt zu unterzeichnen:

Der Soldatenrat.

Unterschrift des Vollzugsmitglieds.

(Die Dienststelle.)

Unterschrift des Führers.

Die Bezeichnung des Dienstgrades fällt weg.

Alle in dieser Form nicht unterzeichneten Schriftstücke behalten keine Gültigkeit.

Der Dienststempel der Dienststelle ist nach wie vor zu verwenden.

Bei Differenzen zwischen dem Vollzugsmitglied des Soldatenrats und dem Führer der Dienststelle entscheidet als oberste Instanz der Gesamtausschuss des Soldatenrats der betreffenden Dienststelle.

Gegen diese Entscheidung kann Einspruch bei dem Vollzugsausschuss des A.-und S.-Rates eingelegt werden, der dann die endgültige Entscheidung trifft.

Die von den Kameraden vorgebrachten Beschwerden sind von dem Gesamtausschuss der Dienststelle zunächst zu entscheiden.

Der Gesamtausschuss der Dienststelle ist berechtigt, jederzeit die gewählten Führer der Dienststelle und ihre gewählten Offiziere von ihrem Amt zu entheben. Die Offiziere sind in diesem Falle dem Generalkommando zur anderweitigen Verwendung namhaft zu machen. Hat das Verhalten des Offiziers zu der Feststellung geführt, dass er nicht auf dem Boden der neuen Ordnung steht, so ist der Vollzugsausschuss des A.-und S.-Rates in Kenntnis zu setzen, der die Entlassung des Offiziers veranlassen wird.

Die Gesamtausschüsse der Dienststellen werden gebeten, Vorschläge für die Regelung des Dienstbetriebes dem Vollzugsausschuss des A.- und S. Rates (Ansiedlungs-Kommission) einzureichen. Ferner eine Nachweisung der nach I und II gewählten Kameraden baldigst einzureichen.

DER VOLLSTRECKUNGS-AUSSCHUSS DES ARBEITER UND SOLDATEN RATES.

J. A.: SCHNETTLER. PALUCH.

Załącznik L. 2.

ŻOŁNIERZE, POLACY!

Upadł rząd stary pod ciosem rewolucji. I my witamy nowy porządek jako zaranie wolności. Do wolności zupełnej jednakże daleka droga. Kto wiernym jest synem swej ojczyzny, niechaj baczy, by ospałość, brak poświęcenia i swawoli nie splamiły naszych sztandarów.

Baczność żołnierze!

Wzywamy Was jako Wasi zastępcy w Poznańskiej Naczelnej Radzie Żołnierzy: „Wydział Wykonawczy Rady Żołnierzy w Poznaniu“, by wszyscy żołnierze Polacy Poznania i Xięstwa, których powinność wojskowa się ukończyła, jak jeden mąż stanęli do apelu. Zgłaszajcie się do biura Straży bezpieczeństwa w gmachu biblioteki cesarza Wilhelma ul. Rycerska, tam Was rozdzielimy na poszczególne koszary.

Zgłoszenia przyjmujemy od poniedziałku 25-go b. m. w godzinach od 9 — 12 przed poł. i 3 — 6 po południu.

Zapewniamy każdemu żołnierzowi ochotnikowi dobre wyżywienie, umundurowanie i kwaterę. Żołdu pobiera szeregowiec mk. 120,— miesięcznie, przełożony wybrany z grona towarzyszy przez żołnierzy samych pobiera mk. 180,— miesięcznie.

Żołnierze Polacy! Gdy będzie potrzeba, my sami przed bandami opryszków swej ziemi bronić będziemy. Chodzi nam o własną ziemię i bezpieczeństwo naszych rodzin. Żeby porządek utrzymać wymagamy od Was stawienia się do szeregu, karności i bezwzględnego posłuszeństwa dla Waszych przywódców.

Żołnierze! Czuj duch! Zgłaszajcie się!

Wydział wykonawczy Rady Żołnierzy

A. Twachtmann, Bohdan Hulewicz.

Generalna Komenda V Korpusu

Upoważnieni: Mieczysław Paluch. Schnettler.
Poznań, dnia 23 listopada 1918.

Załącznik L. 3.)*

KAMERADEN, ARBEITER, PARTEIGENOSSEN!

Die revolutionäre Bevölkerung **Posen's** und Provinz, — Deutsche — Polen — Juden — entbieten Euch ihren brüderlichen Gruss.

Wir hier im Vollzugsausschuss des A. und S.-Rates zu Posen wissen, dass man Euch allerlei Gerüchte und Märchen auftischt, denen Ihr, ohne die Verhältnisse prüfen zu können, auch Glauben schenkt.

Wir, die Kameraden, Arbeiter und Parteigenossen Posens, die wir voll und ganz auf dem Boden der sozialdemokratischen Revolution stehen

*) Odezwę tę rozrzuciły poznańskie samoloty nad Berlinem oraz innymi miastami niemieckimi.

und uns mit der Berliner Bewegung, — jetzigen Reichsleitung — solidarisch fühlen, erklären hiermit, dass an all den Euch aufgetischten Legenden nichts Wahres ist und die Neuordnung bisher noch kein Menschenleben gekostet hat.

In Posen selbst herrscht mustergültige **Ruhe und Ordnung**. Wenn man Euch mit beunruhigenden Nachrichten quält, so kommen solche von einer Seite, welche ein Interesse daran hat uns um die Früchte unserer revolutionären Arbeit zu bringen.

Im besten Einvernehmen arbeiten Deutsche, Polen, Juden für ein freies Volk. Von Posen aus droht Euch keine Gefahr, im Gegenteil, wir führen Euch wie bisher alle Lebensmittel ein. Aber wir protestieren gegen den Heimatsschutz Ost und werden uns einen Grenzschutz aus bodenständigen Kamerade aus deutschen — polen — juden schaffen.

Wir fühlen uns einig mit denen, die auf dem Boden einer sozialen Revolution stehen.

Wir von Posen aus rufen Euch zu, **seid einig**, haltet das Errungene fest, damit uns der Sieg gewiss bleibt.

Vollzugsausschusz A.- und S.- Rat Posen.

T. Matuszewski S. D., Dr. B. Marchlewski P., St. Łukaszyk S. D., P. Przybylski S. D., L. Czechowski S. D., S. Pendowski P., W. Cegiełka P., K. Krajna P., T. Krause P., Dr. C. Rydlewski P., B. Budziński S. D., A. Twachtmann S. D., Z. Wiża, P., B. Hulewicz P., E. Roder S. D., M. Paluch P., P. Klupsch S. D., M. Jardinier S. D., Jacob S. D., B. Schnettler S. D., A. Piotrowski P., H. Śniegocki P. *).

*) Jako dowód solidarnej współpracy nar. polaków, niemców socjalistów i polaków socjalistów określono literami P (Pole) S. D. (Socjaldemokrat) przynależność partyjną i narodową każdego członka wydziału wykonawczego.

Załącznik L. 4.

Odezwa rozrzuciona masowo w koszarach garnizonu poznańskiego przez organizację niemieckich oficerów.

Kameraden Ploletarier im Waffenrock
deutsche und polnische Brüder.

Was einem recht ist, ist dem andern billig.

Wir hatten den Wunsch und führten ihn auch durch, dass sämtliche Offiziere in der Wahl der Soldatenräte in Wegfall kommen. Ebenso auch, dass alle diejenigen Kameraden, die für den Vollzugsausschuss gewählt werden, aus einer feststehenden hiesigen Formation stammen sollen. Nicht aber aus sogenannten wilden Formationen (Urlaubern, Fahnenflüchtigen und Exsoldaten).

Bedauerlicher Weise, wenn auch etwas verspätet, machen wir Euch auf folgendes aufmerksam, mit der Bitte um Unterstützung, dass angeführte Personen unbedingt aus dem Ausschuss entfernt werden müssen. **Nicht aus Nationalitätsgründen, sondern aus Rechtsgefühl.**

Die Vollzugsausschussmitglieder

Hulewicz und Paluch

entstammen keiner hiesigen Formation.

1. sind beide Offiziere und werden als solche das Interesse des Volkes nie wahren.
2. sind Urlauber fremder Formationen.
3. sind nur von sogenannten **wilden Formationen**, die die Gelegenheit ausnützten um gewählt zu werden.

Der Trick bestand durch Ansammlung Fahnenflüchtiger und Urlauber, welche verschiedentlich bewaffnet das Rathaus umstellten und durch Abgabe von Schüssen teils blind, teils scharf ihrem Wun-

sche Nachdruck verliehen. Irreführt dadurch und mangend eigenen Schutzes wurden von den einzelnen deutschen Vortretern, dem Drucke folgend, nachgegeben.

Wie schändlich diese zu Unrecht bestehende Wahl genannter Personen ist, hat sich bedauerlicher Weise schon recht bemerkbar gemacht.

Wir appellieren deshalb an Euch polnische und deutsche Brüder und bitten umgehend dafür Sorge zu tragen, dass die Personen Paluch und Hulewicz durch andere von hiesigen Formationen stammenden Kameraden polnischer Nationalität ersetzt werden.

Wir bitten um weitere Bekanntmachung unter den Vertrauensleuten aller Formationen die Ihnen bekannt.

podp. **Bloch.**

Załącznik L. 5.

Gilt nur für Garnison Posen.

KAMERADEN!

1. **U r l a u b e r** aus fremden Garnisonen, die bis zur Entlassung beurlaubt sind, **F e l d u r l a u b e r**, deren Rückkehr zum Truppenteil nicht mehr möglich ist, und **V e r s p r e n g t e** müssen sich sofort bei den hier bestehenden Ersatztruppenteilen entsprechend ihrer Truppengattung melden. Bis zur Entlassung haben sie militärische Sicherheits-Wacht und Arbeitsdienste zu leisten und den Anordnungen der Soldatenräte nachzukommen.

Nur Kameraden, die sich bei der Truppe melden und den Dienst aufnehmen, können vorschriftsmäßig entlassen werden.

Sie erhalten dann bei ihrer Entlassung:
einen Entlassungsanzug,
ferner 50 M. Entlassungsgeld und sofern
Marschgebührennisse zuständig sind, 15 Mk.

Marschgeld.

Es liegt also in Eurem eigenen Interesse, die
vorschriftsmässige Entlassung abzuwarten und den
Dienst bei der Truppe aufzunehmen.

2. Die Truppenteile haben sofort zu entlassen:

- a) Alle älteren Jahrgänge bis 1879 einschl.
- b) Alle Elsass-Lothringer, soweit sie nicht
freiwillig weiterdienen wollen.
- c) Auch die Kameraden aus dem linksrheini-
schen Räumungsgebiet und aus den Brück-
köpfen können sofort entlassen wer-
den, wenn sie nicht den Jahresklassen 1898
und 1899 angehören.

Weitere Jahrgänge werden in den
nächsten Tagen entlassen.

Kameraden, Geduld und Ruhe, bis jeder an der
Reihe ist. Es können nicht alle Soldaten zugleich
entlassen werden.

3. Diejenigen Kameraden, die nach den vorste-
henden Entlassungsbestimmungen sofort entlassen
werden sollen, brauchen sich bei einem Truppen-
teil nicht mehrzumelden. Sie können bei dem Bezirks-
kommando unter Vorlegung des Ausweises, Sold-
buch und Urlaubsscheines ihre Entlassungspapiere,
Entlassungsgelder und den Anzug empfangen.

DER VOLLZUGSAUSSCHUSS

des Arbeiter u. Soldatenrats

J.A., Paluch, Schnettler.

Von Seiten des stellv. Gen.-Kds.

M. Schimmelpfennig.

ZOLNIERZE POLACY!

Z dniem dzisiejszym powstają w Poznaniu biura werbunkowe do zapisywania w służbę zgłaszających się

oficerów, podoficerów i szeregowców.

Potrzeba nam utworzyć siłę, mogącą nas obronić przed zgrajami rzeźmieszków, którym nie dość jeszcze krwi rozlewu i które czyhają na nasze życie i mienie.

**WOŁAMY WAS WSZYSTKICH, KTÓRZYŚCIE
SŁUŻYLI W WOJSKU!
ZGŁASZAJCIE SIĘ ZARAZ!**

Nie należy mieszać służby naszej z pojęciem straży ludowej. My chcemy stworzyć **wojsko** karne i dobrze zorganizowane. **Służba to będzie honorowa, ku obronie własnych rodzin, ziemi i majątku, służba narodowa!**

Zgłaszajcie się, odpowiednio do rodzaju broni, w której służyliście, w następujących miejscach:

arylerzyści: w koszarach 20 półku artylerji polnej przy ulicy Magazynowej (Magazinstr.),

kawalerja i piechota: w koszarach na reducie Grolmana (Fort Grolman) przy bramie Wildeckiej,

piechota: w koszarach przy Nordring w pobliżu komendy obwodowej (Bezirkskommando), w koszarach 47 półku piechoty przy ulicy Bukowskiej (Bukerstr.),

telegrafiści: wszyscy, którzy służyli jako telefoniści, iskrowcy lub sygnaliści, zgłaszają się w gmachu „Gouvernement“ przy placu Wilhelmowskim nr. 16, pokój nr. 3,

treny: w koszarach trenów przy ulicy Augusty Wiktorji.

Oprócz tego **kawalerja** może się zgłaszać w koszarach strzelców konnych przy ul. Nowoogrodowej.

Dalsze biura werbunkowe dla innych rodzajów broni ogłosi się w najbliższych dniach.

Żołnierz, który się zgłosił, musi poświęcić się służbie całkowicie, z pominięciem interesów prywatnych. Kto się zgłosił, **zostaje zaraz w koszarach**

Zabierzcie więc z sobą żywność na 24 godzin.

Każdy zgłaszający się winien przynieść z sobą legitymacje wojskowe (Soldbuch i t. d.)

ŻOŁNIERZE POLACY!

Stworzyć chcemy zespół żołnierza silny, niezawodny i uczciwy! Na sztandarze naszym nie będzie najmniejszej plamy! Jeśli zakradną się w nasze szeregi złodzieje i opryszki, tępić ich będziemy **bezwzględnie**. Nie splami swego honoru żołnierz polski! Wszelkie rabunki i kradzieże karane będą sądem doraźnym (Standgericht).

Żołnierzom zapewnia się dobre wyżywienie i umundurowanie.

Sprawa żołdu zostanie uregulowana w najbliższej przyszłości.

Poznań, 30 grudnia 1918.

SŁUŻBA STRAŻY I BEZPIECZEŃSTWA.





9976/7